



Przed Dniem Papieskim

Pamięć nie tylko w pomnikach

tekst

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

redaktor wydania

Trzydzieści lat temu na Placu św. Piotra zdarzył się swoisty cud. Rocznicę tego wydarzenia będziemy przeżywać już wkrótce. Wybór Karola Wojtyły na papieża zmienił niewątpliwie oblicze ziemi. Także naszej pomorskiej. Gdyby nie jego wizyta na Wybrzeżu, nie byłoby „światła w tunelu” w roku 1988 (s. III). Zgadzam się też z opinią dyrektora Radia Plus w Gdańsku, że najpiękniejszym pomnikiem pontyfikatu Jana Pawła II jest młodzież, która dzięki Fundacji Dzieła Nowego Tysiąclecia rozwija swoje talenty na służbę Bogu, ojczyźnie i drugiemu człowiekowi (s. VI-VII).

16 października 1978 r. Czy ta data w naszej pamięci jest wciąż żywa?

Tuż przed kolejną rocznicą wyboru kard. Karola Wojtyły na papieża postanowiłem odwiedzić kilka najważniejszych miejsc, upamiętniających pobyt Jana Pawła II na Wybrzeżu. Gdynia, Sopot, Gdańsk. Byłem na Westerplatte, gdzie Papież mówił do młodych, odwiedziłem Zaspę, przypominając sobie ważne słowa, wypowiedziane do robotników. Byłem w bazylice Mariackiej, gdzie zwracał się do ludzi chorych i cierpiących, i w Sopocie, gdzie powtarzał ważne słowa o solidarności. W niektórych z tych miejsc stoją pomniki upamiętniające tamte wydarzenia. Jedne z kamienia, inne z marmuru, jeszcze inne zielone. Ten zielony na Zaspie robi na mnie największe wrażenie. Może przy okazji kolejnej rocznicy, oprócz przypomnienia sobie słów, które



ANDRZEJ LURBAŃSKI

Pomnik Papieża przy parafii Opatrzności Bożej na Zaspie

papież Jan Paweł II mówił wówczas do nas w Gdańsku, Sopocie czy Gdyni, warto przyjrzeć się także znaczeniu i symbolice tego zielonego, nieco tajemniczego parku na Zaspie, usytuowanego w pobliżu miejsca, gdzie stał ołtarz-okręt, przygotowany według projektu innego wielkiego Polaka, mistrza Kołodzieja.

Dąb rosnący na środku symbolizuje spotkanie z Bogiem, świętość i wiarę. Labirynt z krzewów to symbol pielgrzymki, zwycięstwa ducha nad materią. 27 lipca posadzonych w tym miejscu oznacza lata pontyfikatu Papieża, a żółty kolor kwiatów pięciornika jest kolorem wieczności i bram do nieba.

au

Górale i marynarze razem



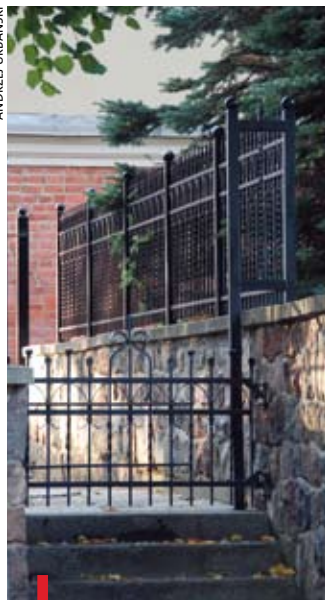
JAN GLABINSKI

GDAŃSK. Dzieci z gór można było łatwo rozpoznać po regionalnych strojach, w których paradowały po gdańskim Starym Mieście

Małym góralom ze Szkoły Podstawowej nr 1 im. Bohaterów Westerplatte w Cichem na Podhalu chwile spędzone nad morzem długo zapadną w pamięci. Kilkunastoosobowa grupa z Podhala przyjechała do Gdańska na zaproszenie Zbigniewa Pancera, dyrektora Zespołu Szkół Morskich. Obie placówki współpracują ze sobą w ramach Klubu Szkół Westerplatte. Górale uświetnili uroczystą Mszę św. w bazylice Mariackiej, w czasie której uczniowie pierwszych klas złożyli uroczyste ślubowanie. Liturgię poprzedził przemarsz uczniów, nauczycieli i zaproszonych gości spod Zielonej Bramy ulicą Długą do bazyliki Mariackiej. Wcześniej odbył się rejs statkiem na Hel oraz tradycyjny chrzest morski. Nawet górali nie minęło spotkanie z Neptunem, władcą mórz.

jg

Pierwszy komunikat prasowy Kurii Metropolitalnej Gdańskiej



Nowe ogrodzenie przy gdańskiej kurii

ARCHIDIECEZJA. W związku z wieloma wywołującymi dużo emocji, a w niektórych sytuacjach nie do końca prawdziwymi informacjami, które ukazywały się ostatnio w prasie, Kuria Metropolitalna Gdańska wydała specjalny komunikat prasowy. Możemy w nim przeczytać, że w związku z funkcjonowaniem licznych urzędów i pomieszczeń na terenie posesji przy ul. bp. Edmunda Nowickiego 1-4

nie jest możliwe ani przewidywane całkowite zamknięcie terenu wspomnianej posesji w godzinach ich urzędowania. Możliwość zamknięcia posesji w godzinach nocnych jest zwyczajną praktyką, społecznie akceptowaną w przypadku różnych przestrzeni publicznych.

W związku z informacją, którą podał m.in. „Dziennik Polska”, jakoby budowanie płotu okalającego budynki kurii metropolitalnej odbywało się bez zezwolenia konserwatora zabytków, w komunikacie prasowym można przeczytać, że decyzja nr 64 pozwalająca na prowadzenie prac ogrodzeniowych została wydana przez Pomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków 25 sierpnia 2008 r. Poinformowano także, iż zwiedzanie archikatedry odbywa się bez ograniczeń, poza czasem nabożeństw. W okresie wakacyjnym (lipiec-sierpień) do zwiedzania udostępnia się kruzganki seminaryjne, Salę Pokoju Oliwskiego, refektarz cysterski oraz ekspozycję muzealną z wejściem od strony wnętrza archikatedry. Komunikat prasowy został podpisany przez ks. prałata Stanisława Ziębę, kanclerza kurii, oraz ks. infułata Stanisława Bogdanowicza, wikariusza generalnego. **au**

Symposium papieskie

GDNIA. Klub Myśli Jana Pawła II zaprasza na VII symposium na temat: Jan Paweł II wobec cierpienia w życiu człowieka. Referaty wygłoszą: ks. Franciszek Jarzembowski – „Godność i apostołstwo ludzi cierpiących w dokumentach Jana Pawła II”, ks. Krzysztof Mudlaff – „Cierpienie ludzi młodych

widziane oczami Jana Pawła II i we współczesnym doświadczeniu duszpasterskim” i prof. Aurelia Polańska – „Szczęście i cierpienie wpisane w życie człowieka”. Spotkanie odbędzie się w czwartek 16 października o godz. 17.00 w kaplicy akademickiej w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni przy ul. Armii Krajowej 46. **au**

Wieczornica Papieska

GDNIA-WITOMINO. Młodzież z parafii Podwyższenia Krzyża zaprasza na Wieczornicę Papieską. Początek: 12 października o godz. 17.30. – Chcemy w ten

sposób uczcić 30. rocznicę wyboru na Stolicę Piotrową papieża Jana Pawła II – mówią uczniowie z witomińskiej szkoły. **an**

XV Gdynska Pielgrzymka Ludzi Pracy



Stoczniowcy wyruszą spod kościoła redemptorystów w Gdyni

GDNIA. Już po raz 15. odbędzie się Gdynska Pielgrzymka Ludzi Pracy. W niedzielę 12 października o godz. 9.30 pielgrzymka wyruszy spod kościoła oo. redemptorystów do sanktuarium Matki Boskiej Licheńskiej w Gdyni-Babich Dołach. Główną intencją będzie rychła beatyfikacja sług Bożych: papieża Jana Pawła II, prymasa kardynała Stefana Wyszyńskiego

i kapelana „Solidarności” ks. Jerzego Popiełuszki. – Będzie to okazja do modlitwy w intencji ojczyzny, polskiego świata pracy i naszej Stoczni Gdynia S.A. – wyjaśnia cel spotkania ks. Sławomir Decowski, duszpasterz ludzi pracy. O godz. 10.00 rozpocznie się modlitwa przy pomniku Ofiar Grudnia '70, a o godz. 12.15 Msza św. w sanktuarium w Babich Dołach. **au**

Haft po kanadyjsku



Na wystawie można było zobaczyć wielkie obrusy, bieżniki, serwetki, bluzki, fartuszki oraz czepce wyszywane srebrną nicią

ŻUKOWO. Haft kaszubski w przeróżnej formie można było oglądać podczas wystawy pokonkursowej oraz prezentacji zdjęć upamiętniających 150. rocznicę przybycia Kaszubów do Kanady. Impreza dożyła się 27 września w Hali Widowiskowo-Sportowej przy Publicznym Gimnazjum nr 2 w Żukowie. Inicjatorem i organizatorem konkursu i wystawy był Edmund Szymikowski. O hafcie opowiadała osoba, która na jego temat wie najwięcej – dr Marian Jeliński. Zaprezentował m.in.

hafty powstałe w Kanadzie. Wystawa została zorganizowana w ramach współpracy gmin Linia i Żukowo. **au**

GOŚĆ GDAŃSKI

gdansk@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk

TELEFON/FAKS 058 554 34 15

REDAGUJĄ:
ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański

Przemilczany rok

Szarzy żołnierze „S”

– W odniesieniu do wydarzeń, które rozegrały się tutaj w 1988 r., **chciałoby się sparafrazować słowa Winstona Churchilla, że tak wielu zawdzięcza tak wiele tak niewielu.** To były jakby nowe polskie Termopile – mówi Krzysztof Dośla, przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”.

Trzydziestego września w gdańskiej siedzibie „Solidarności” miała miejsce uroczystość wręczenia pamiątkowych medali i dyplomów uczestnikom i osobom wspierającym strajki na Wybrzeżu przed dwudziestu laty. Obecni byli stoczniowcy, portowcy, dawni studenci Uniwersytetu Gdańskiego i Politechniki Gdańskiej, młodzież zaangażowana w Federację Młodzieży Walczącej, Wolność i Pokój, harcerze oraz zwykli ludzie, którzy dostarczali do stoczni żywność.

Światło w tunelu

Rok 1988, kiedy władza komunistyczna wydawała się być niezwyciężona i triumfować, był czasem utraty nadziei przez wielu. – Należy pamiętać, że w roku 80. stanęły miliony, osiem lat później jedynie tysiące – mówi Dośla. Strajki wybuchły na Wybrzeżu po pamiętnej Mszy św. w kościele św. Brygidy w dniu 1 maja. To była niedziela. Dzień później niezliczni robotnicy (na początku było ich zaledwie 170 na kilkanaście tysięcy zatrudnionych) z wydziałów K-1 i K-3 poparli strajkujących kolegów z Huty im. Lenina w Nowej Hucie. W dniu 2 maja strajkujących stoczniowców poparli strajkiem okupacyjnym jedynie studenci z UG. Po dziesięciu dniach i beznadziejnych, pełnych strachu nocach strajk w stoczni zakończył się bez podpisania jakichkolwiek porozumień. Jednym słowem, wydawać się mogło: klęska. – Tym, który nam pomógł wówczas powstać z kolan, był Jan Paweł II. Wtedy jeszcze w naszych uszach brzmiały jego pamiętne słowa wypowiedziane na gdańskiej Zaspie i w Gdyni – wspomina przewodniczący. Następne strajki

wybuchły na Wybrzeżu 20 sierpnia. Była to odpowiedź na strajk, który wybuchł w kopalni „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu-Zdroju. 31 sierpnia gen. Czesław Kiszczak spotkał się z Lechem Wałęsą w sprawie podjęcia rozmów przy okrągłym stole. Dzień później strajki w stoczniach zostały zakończone.

– Pamiętam, jak jechałem wówczas kolejką do Gdańska. SKM-ka nie zatrzymywała się wówczas na stacji przy stoczni. To było strasznie przynębiające – mówi Wojciech Książek, członek Prezydium Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”. Wówczas polonista w Pucku. Zanim jednak do rozmów doszło, nastąpiły zwolnienia z pracy, szykany, wyrzucanie ze szkół i studiów.

Nie chwała, lecz pamięć

Na początku tego roku Zarząd Regionu podjął decyzję o zwróceniu większej uwagi na to, co zdarzyło się nie aż tak dawno,

a co tak bardzo umyka naszej ludzkiej pamięci. – Chcieliśmy, żeby także ludzie, którzy są zwykle pomijani przy okazji jakichś awansów, zostali przypomniani i docenieni – wyjaśnia Książek. W tej chwili na liście osób uhonorowanych znajduje się 2500 nazwisk, w tym 1200 stoczniowców i 600 portowców. Ciągłe poszukiwani są ci, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się w tamtych dniach do powstania wolnej ojczyzny. Lista będzie ostatecznie zamknięta na koniec listopada. – My nie chcemy fałszować historii ani dzielić. Stąd na liście są wszyscy i z tych pierwszych, i z ostatnich szeregów. Obok Lecha Wałęsy znaleźli się tam Adam Michnik, Lech i Jarosław Kaczyńscy czy ks. Henryk Jankowski. Są i dziennikarze, którzy w owych dniach potrafili odróżnić prawdę od kłamstwa: Jacek Naliwajek z Radia Gdańsk, Tadeusz Skutnik z „Dziennika Bałtyckiego” czy przedstawiciele Video-Studio Gdańsk. Co ważne, doceniona została działalność

organizacji młodzieżowych: FMW, WiP oraz Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej. – Odezwał się do nas ambasador RP w Czechach Jan Pastwa. Był on studentem UG, a także drużynowym słynnej gdyńskiej „Czarnej Czwórki” – mówi Książek. Doceniono także tych, którzy nie zważając na zagrożenia, przemycali do stoczni żywność. W 1988 r. Krzysztof Grochowski miał niespełna osiemnaście lat. Jako że mieszkał tuż przy stoczni, znał przejścia i zakamarki, których nie znało ZOMO. – Żywność przemycaliśmy w worach. Nigdy mnie nie złapali, bo zomowcy byli ściągani na Wybrzeże z innych miast, więc nie znali terenu – mówi niezwykle skromnie Krzysztof. A teren był olbrzymi nawet jak na możliwości ZOMO.

Na koniec jako ciekawostkę można podać fakt, że trzech spośród wyróżnionych z ówczesnej młodzieżówki FMW zostało księżmi: Jarosław Wąsowicz, salezjanin, w czasie strajków organizował pomoc dla stoczniowców. Błażej Drożdż, kapłan gdański, obecnie w zgromadzeniu Misjonarzy Miłości Matki Teresy z Kalkuty. Prowadził m.in. nasłuch rozmów milicji. A także piszący ten artykuł, za akcje kolportażowe.

Ks. Sławomir Czalej



Pamiątkowe medale i dyplomy odebrali uczestnicy i osoby wspierające strajki na Wybrzeżu przed dwudziestu laty

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

Ciało i duch

Sukces kongresu gdańskiego

Rozmowa z **dr Ewą Nowakowską**, radiologiem, diagnostą, prezesem komitetu organizacyjnego kongresu.

Ks. Sławomir Czajel: **Wrzesniowy Kongres Katolickich Stowarzyszeń Lekarskich odbył się po raz pierwszy w Polsce i w Gdańsku. Jakiej rangi było to wydarzenie?**

Dr Ewa Nowakowska: – Kongresy mają ogromną tradycję. Odbywają się co cztery lata, w tym roku już po raz jedenasty na świecie. Pierwszy kongres otwarto w 1964 r. na Malcie i był zatytułowany: „Lekarz katolicki i rodzina”. Zanim jednak odbył się pierwszy kongres, od lat 20. ubiegłego wieku następowały próby integracji środowiska lekarskiego. Była to odpowiedź środowiska na apel papieża Leona XIII, który zachęcał świeckich do integracji w swoich zawodach i działania w duchu chrześcijańskim. Następnie w poszczególnych krajach zaczęto tworzyć Stowarzyszenia Lekarzy Katolickich, co następnie zaowocowało powstaniem Federacji Europejskiej i później federacją międzynarodową, światową. Pionierami w tworzeniu struktur byli Francuzi, Włosi i Holendrzy, w co dzisiaj pewnie trudno jest uwierzyć. Natomiast w Polsce Stowarzyszenie istnieje dopiero od czternastu lat. Wcześniej nikt z polskich lekarzy nie uczestniczył w kongresach. Przecież w czasach izolacji nawet nie wiedzieliśmy, że coś takiego na świecie się odbywa. Nie było się zresztą czemu wlażyć dziwić, skoro na kongresie poruszane są sprawy związane z religią katolicką. Dopiero Jan Paweł II wysłał do Polski kard. Fiorenzo Angeliniego, który przekazał prośbę Papieża, aby w Polsce powstało Stowarzyszenie. Było to na Jasnej Górze w czasie centralnych obchodów Światowego Dnia Chorego, 11 lutego 1994 r.

Czy przedtem lekarze byli pozostawieni sami sobie?

– Nie. Były przecież duszpaństwo, organizowano niemal podziemne oplatki. W pamięci wyrył mi się ks. Franciszek Cybula, który w budującym się „Okrągłaku” skupiał wokół siebie lekarzy i pielęgniarki. Tam wielokrotnie dyskutowaliśmy o etosie lekarza katolickiego, o jego etyce, o byciu wzorem, o kierowaniu się w życiu katolicką nauką społeczną Kościoła.

Powróćmy do kongresu.

– Dziesiąty kongres odbył się już w Bratysławie, a więc w tej części Europy, w której przedtem było to nie do pomyślenia. Poruszano tam zagadnienia, związane z genetyką, problemami rozrodczości, prawami dziecka czy opieką paliatywną.

Kongresy to nie tylko strona fizyczna człowieka, ale i ducha.

– To prawda. Chciałam podkreślić, że w dotychczasowych kongresach poruszano głównie problemy medyczne. Oczywiście także we współpracy z teologami. Na naszym kongresie w Gdańsku postanowiliśmy poszerzyć krąg naszych zainteresowań. Stąd jego tytuł: „Prawo naturalne i prawo stanowione we współczesnej medycynie europejskiej”.

To było novum?

– I to absolutne, ponieważ na obrady zaprosiliśmy nie tylko lekarzy, ale także prawników i etyków. Były na ten temat bardzo wielkie dyskusje, ale udało nam się przeforsować myśl, że medycyna nie może się skupiać jedynie na ciele ludzkim i problemach typowo zdrowotnych. Udało się nam ściągnąć znakomitych specjalistów. Z zapartym tchem słuchałam wystąpienia s. dr hab. Barbary Chyrowicz, bioetyka. Zachwycamy się naukowcami



Dr Ewa Nowakowska nie kryje zadowolenia z sukcesu kongresu

z Zachodu, tymczasem w Polsce także jest naprawdę znakomita kadra naukowa. Siostra dostała od nas chyba największe brawa na stojąco. Ponadto na tegorocznym kongresie poszerzyliśmy krąg naszych zainteresowań w odniesieniu do wieku człowieka. Wiele uwagi poświęciliśmy osobom starszym, geriatrici; w końcu Europa jest kontynentem starzejącym się. Ponadto mówiliśmy o chorobach cywilizacyjnych, które w coraz większym stopniu gnębią ludzi. O tym, że tematy poruszane na kongresie były ciekawe, świadczy fakt, że przez cały czas jego trwania sala była wypełniona po brzegi. Ponadto kongres odniósł sukces w stosunku do naszych studentów medycyny. Moją ambicją jest

wciągnięcie młodych w prace Stowarzyszenia. Na Pomorzu na początku było w Stowarzyszeniu około dwustu osób, w tej chwili jest nas około setki.

Kongres w Gdańsku być może stanie się także przełomem wydawniczym. Do tej pory bowiem nie udało się wydać pokongresowych materiałów.

– Jestem człowiekiem, który patrzy w przyszłość z optymizmem. Towarzyszył mi on również przy organizacji kongresu, choć nie brakowało także momentów załamania. Jestem przekonana, że cały czas czuwa nad nami Jan Paweł II, bo początki organizowania tak wielkiego przedsięwzięcia zaczęły się wtedy, kiedy Papież jeszcze żył, w 2004 r. ■

Początek roku akademickiego

Po co i kto za tym stoi?

Mszą św. w archikatedrze oliwskiej rozpoczęli swój **kolejny etap pogłębiania wiedzy**, także duchowej, studenci trójmiejskich uczelni.

Abp Sławoj Leszek Głódz wyraził nadzieję, że zdobywanie wiedzy i kwalifikacji zawodowych w tym roku akademickim będzie szło w parze także z zaangażowaniem w życie Kościoła.

Gaudeamus igitur, iuvenes dum sumus. Tę pieśń, wykonywaną od pokoleń na rozpoczęcie nowego roku akademickiego, znają wszyscy studenci w całej Europie. Radujmy się więc, dopókiśmy młodzi – należałoby ją przetłumaczyć. Okazuje się jednak, że wśród studentów jest wielu, którym nauka przychodzi z wielkim trudem. – Dzisiaj studiując, trzeba pamiętać, żeby nie tylko dostać się na dobry kierunek, ale należy mieć na uwadze późniejszą pracę. Presja i ciśnienie w tym zakresie jest bardzo duże – mówi Sylwia Kryszk, studentka prawa. Nic dziwnego, że podczas homilii abp Sławoj Leszek Głódz

mocno podkreślił ten problem. – Dzisiejszą Mszę św. rozpoczęliśmy śpiewem „Nie lękajcie się, wypłynięcie na głębie...”. W końcu początek roku akademickiego jest wypłynięciem na głębie, głębiej prawdy i mądrości, rozumu i wiary. Módlmy się, by Pan sprawił, aby nie towarzyszyły nam przez cały rok akademicki lęki, nerwice i różne turbulencje, których życie nam nie szczędzi – mówił abp Sławoj Leszek Głódz.

Witając obecnych podczas Eucharystii nauczycieli akademickich, profesorów i rektorów trójmiejskich uczelni, metropolita gdański wyraził nadzieję, że zdobywanie wiedzy i kwalifikacji zawodowych w tym roku akademickim będzie szło w parze również z pogłębianiem życia chrześcijańskiego i zaangażowaniem w życie Kościoła. Zachęcał także, by odważyć się pójść za Chrystusem.



– Każdy rok to kolejna wyprawa w świat ludzkiej myśli, a nade wszystko otwarcie się na głód wiedzy, twórczości i poznania. Tego domaga się nasz intelekt – mówił w homilii metropolita gdański. – Bóg chciał, aby był on skierowany ku prawdzie, bowiem sam Bóg jest prawdą absolutną i nie ma innej – podkreślił arcybiskup.

Pytania o sens

Nawiązując do encykliki Jana Pawła II „Ecclesia de Eucharistia” („O Eucharystii w życiu Kościoła”),

Naukę na pierwszym roku seminarium rozpoczęło 15 kleryków

abp Sławoj Leszek Głódz przypomniał, że Kościół żyje dzięki Eucharystii. – Warto zauważyć, że Eucharystia w pewnym sensie karmi ludzką wiedzę, gdyż otwiera ludz-

kie serce na subtelnosc poznania – podkreślił. – Umysł ludzki powinien karmić się prawdziwie czystym pragnieniem dążenia do poznania prawdy o świecie i całej jego złożonej, bogatej rzeczywistości – dodał. Zauważył także, iż współczesne pokolenia bardziej niż poprzednie naznaczone są rewolucjonizmem technicznym i przemianami, które dotyczą człowieka na każdym kroku. Zwracając się szczególnie do studentów, gdański metropolita zauważył, że ludzie młodzi niezbyt chętnie podejmują się zadań trudnych, przekazanych im przez Boga. – Wówczas może pojawić się pokusa, by zrezygnować, zadowolić się małą stabilizacją. I tak też czyni część z nich. Inni podejmują wyścig szczurów. To wielka pogoń za karierą i za wydarciem tego, co w świecie staje się często nieosiągalne – mówił w homilii. Abp Sławoj Leszek Głódz prosił także wszystkich, by w dążeniu do odkrywania wiedzy nie zatrzymywali się tylko na jej zdobywaniu, ale na szukaniu odpowiedzi na pytanie, po co i kto za tym stoi? – Człowiek poznający świat, prawdę o świecie, nigdy nie powinien rezygnować z odkrywania obecności, dzięki której ów przedmiot poznania istnieje – mówił.



Eucharystii rozpoczynającej nowy rok szkolny przewodniczył abp Sławoj Leszek Głódz

Nie zaszedłbym tak daleko...



PAMIĘTAJ O DNIU

PAPIESKIM. Nie należy chować swoich talentów pod korcem. Trzeba je odkryć i pielęgnować. Na terenie archidiecezji gdańskiej z pomocy Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” korzysta 50 osób

tekst

ANDRZEJ URBAŃSKI

aurbanski@goscniedzielny.pl

Dziękuję wszystkim, którzy sprawili, że uwierzyłem w siebie – mówi 22-letni Grzegorz. – Dziś na pewno nie byłabym w tym miejscu, w którym jestem obecnie. Drugi rok studiuję prawo. Dziękuję tym, którzy mi zaufali, pomogli i okazali dużo życzliwości – dodaje Aleksandra. – To prawdziwe szczęście móc realizować swoje marzenia, a jednocześnie spotykać się i przyjaźnić z ludźmi podobnie myślącymi i wierzącymi – dopowiada Patryk. Gdyby nie wsparcie, które otrzymują jako stypendyści Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”, ich życie wyglądałoby na pewno zupełnie inaczej. Być może nie udałoby się im wyrwać z często małych, zapomnianych miejscowości. Nie gorszych, ale z zupełnie innym dostępem do kultury, edukacji i różnych dóbr cywilizacji XXI wieku. – To ludzie obdarzeni wieloma talentami. Trzeba im pomóc je rozeznaczyć. Niestety, brak środków bardzo wiele komplikuje, zmniejszając jednocześnie możliwości

Bóg pomaga w każdej wędrówce, także tej przez życie – twierdzi Grzegorz Putkowski, stypendysta fundacji

ich rozwoju – mówi ks. Mirosław Paracki, który od początku zajmował się stypendystami na terenie archidiecezji gdańskiej.

Młodzi przyszłością

Tegoroczny Dzień Papieski, który jest jednocześnie corocznym zwieńczeniem i podsumowaniem kolejnego etapu w życiu stypendystów, odbywać się będzie pod hasłem: „Jan Paweł II – Wychowawca Młodych”. Arcybiskupi i biskupi zebrani na ostatniej Konferencji Episkopatu podkreślili wagę różnych spraw, które należy podejmować w życiu Kościoła i narodu. „Troska o młode pokolenie jest jedną z najważniejszych, bo dotyczy tych, którzy będą kształtować przyszłość nas wszystkich. To dlatego Jan Paweł II organizował

Światowe Dni Młodych i przypominał, że są nadzieją Kościoła i świata” – napisali w komunikacie z konferencji. Od początku funkcjonowania stypendium tylko na terenie archidiecezji gdańskiej z pomocy korzysta 50 osób. – Ich talenty są bardzo różne. Wśród stypendystów są osoby, które reprezentują Polskę na olimpiadach, uczą się na uniwersytetach, choć wcale tego nie planowały. Problem polegał przede wszystkim na braku środków. Są także uzdolnieni muzycznie, sportowo i artystycznie – wymienia ks. Paracki. Sytuacja rodzin, z których wybierani są stypendyści, jest bardzo różna. Jedno na pewno ich łączy. Brak środków na zrealizowanie marzeń swoich dzieci. I nie wynika to wcale z niechęci rodziców do pracy, ale z niskiego uposażenia wynikającego choćby z braku pracy lub posiadania jedynie niewielkiej renty.

Żywy pomnik

Program stypendialny Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” polega na przyznawaniu stypendiów szczególnie uzdolnionej i jednocześnie ubogiej młodzieży gimnazjalnej z zaniedbanych terenów wiejskich. Najważniejszym celem, jaki stawia sobie fundacja, jest ciągłość. – Chodzi o opiekę nad daną osobą przez wiele lat. Najlepiej od gimnazjum, poprzez naukę w liceum i okres studiów, towarzysząc jej w formie pomocy stypendialnej, ale również poprzez formację – wyjaśnia ks. Mirosław Paracki. Obecnie programem stypendialnym objętych jest około 2 tysięcy stypendystów w 39 diecezjach na terenie całej Polski. – Ci ludzie czują wspólnotę. Są razem. Czują wsparcie edukacyjne w ciągu całego roku, ale także odczuwają, że są formowani – podkreśla opiekun gdańskich stypendystów. Warto podziękować wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób włączają się w to dzieło – żywy pomnik Jana Pawła II. ■



Stypendyści fundacji.

W ŚRODKU Iwona Szulist

Najpiękniejszy pomnik



ADAM HLEBOWICZ, DYREKTOR GENERALNY RADIA PLUS W GDAŃSKU

– Wiele mamy w naszym kraju pomników Jana Pawła II. Niektórzy twierdzą, że nawet za wiele. Jedne są ładne, drugie mniej, inne w niewielkim stopniu przypominają postać wielkiego Polaka. On sam, papież „z dalekiego kraju”, powiedział kiedyś, że najpiękniejszym pomnikiem, żywym pomnikiem jego pontyfikatu w Polsce jest Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. To bardzo charakterystyczne dla niego zachowanie. Pozbawione pompy, celebry, a skierowane na bezpośrednie działanie, ku budowaniu dobra. Miałem w życiu okazję spotkać kilku, może kilkunastu stypendystów tej fundacji. Co zawsze mnie zaskakiwało, ci młodzi ludzie, nieraz bardzo młodzi, oprócz osiągnięcia świetnych wyników w nauce zawsze byli zaangażowani w jakąś działalność społeczną. Orkiestra parafialna, pomoc najbardziej w swojej dzielnicy, harcerstwo, zespół muzyczny, kółko filmowe – długo można by tak wyliczać. Przy czym, co należy podkreślić, ta aktywność nie była nigdy wynikiem otrzymywania fundacyjnego stypendium. Ona zawsze, w każdym przypadku, istniała wcześniej, zanim ktokolwiek z tych młodych ludzi otrzymał wsparcie finansowe od fundacji Jana Pawła. Czy ponad 2 tysiące dzisiejszych stypendystów, rozsianych po całej Polsce, może w przyszłości znacząco wpływać na sprawy dziejące się w naszym kraju? Nie ma w tej chwili odpowiedzi na to pytanie. Jednak załżki tego środowiska powstają. Młodzi spotykają się na corocznych letnich obozach, gdzie mają najlepsze warunki do wzajemnego poznania się, wymiany doświadczeń, nawiązania trwałszych więzów między sobą. Aby ich relacje jeszcze mocniej cementować, fundacja postanowiła powołać odrębne stowarzyszenie, które ma jednoczyć świat stypendystów. Coraz liczniejsi absolwenci wyższych uczelni, stypendyści fundacji, będą mogli spotykać się w tam przyszłości i nadal dzielić swą wiedzę i aktywnością.

Co zawdzięczam fundacji

IWONA SZULIST, TEGOROCZNA MATURZYSTKA I STUDENTKA UG

– Jestem stypendystką FDNT od 5 lat. O fundacji dowiedziałam się dzięki pani dyrektor gimnazjum, do którego uczęszczałam. Jestem jej bardzo wdzięczna. Dzięki temu stypendium wiele się w moim życiu zmieniło, zaczęłam myśleć o studiach dziennych. Wcześniej wydawało mi się to niemożliwe, gdyż nie miałabym za co się utrzymać. Fundacja to nie tylko stypendia, które dostajemy, ale to też mnóstwo wspianiałych, wartościowych ludzi, których możemy spotykać na letnich obozach (co roku w innym mieście). Spotkania te zawsze wywołują u mnie ogromne wzruszenie i uświadamiam sobie, że spotkało mnie niewiarygodne szczęście należenia do tej wspólnoty. Czuję się wyróżniona w pewien sposób, będąc stypendystką FDNT. Jestem jedną z tych, którzy tworzą żywy pomnik Jana Pawła II. – To ta młodzież, którą Papież tak bardzo kochał i w której pokładał nadzieję. Stypendyści tworzą jedną wielką rodzinę.

OLA PANKAU – STUDIJE PRAWO

– Czuję to, że jesteśmy namacalnymi, żywymi pomnikami Jana Pawła II. Musimy pamiętać, że tym, co robimy, jak żyjemy i co mówimy, świadczymy jednocześnie o tym, że jesteśmy wychowankami Papieża. Posąg z marmuru może być piękny, ale najpiękniejsze jest to, co żyje, serce każdego stypendysty. Z fundacją łączy się wiele moich refleksji. Nie wiem, kim byłabym dzisiaj, gdyby nie wsparcie i przede wszystkim ludzie. Między nami stworzyły się przyjaźnie, które naprawdę trwają. To ludzie, na których można polegać. Odczuwam to szczególnie teraz, gdy z małej miejscowości trafiam do wielkiego miasta. Dlaczego ludzie wstydzą się przyznawać do swojej wiary? Gdy patrzę na to, co mi się przytrafiło, coraz częściej mówię, że to nie przypadek. To wszystko jest zaplanowane tam, u góry.

GRZEGORZ PUTKOWSKI – STUDIJE EKONOMIĘ ORAZ FINANSE NA UG

– Jestem w fundacji od początku. Bez stypendium nie mógłbym kupić książek, podręczników do angielskiego. To, co otrzymywałem, pomagało mi się rozwijać. Po pewnym czasie i ja mogłem zacząć pomagać innym. Dawałem korepetycje z matematyki dzieciom z domu dziecka. Przygotowywałem nawet pewną starszą osobę, która postanowiła zdać maturę. Angażuję się w wolontariacie, na pierwszym roku studiów nawiązałem współpracę z Centrum Wolontariatu. Skoro ja otrzymałem dar od drugiego człowieka, nie wyobrażam sobie, żebym mógł nie podzielić się swoimi zdolnościami z innymi. Tego wszystkiego nauczyłem się w domu, ale wiele pośród ludzi fundacji. Co by się stało, gdyby nie było takiej fundacji? Nie doszedłbym tak daleko. Kiedyś studia były dla mnie nieosiągalne. Dzisiaj mogę studiować na dwóch kierunkach.

15 października Dniem Dziecka Utraconego również na Pomorzu

Nie pozostaną osamotnione

Dlaczego wszystko straciło sens? Dlaczego mały człowiek, na którego narodziny czekaliśmy z wielką miłością i radością, zasnął we mnie w 39. tygodniu ciąży, tuż przed swoimi narodzinami? **Czy na te pytania można znaleźć odpowiedź?**

W wielu krajach, także w Polsce, 15 października obchodzony jest jako Dzień Dziecka Utraconego. Corocznie tylko w naszym kraju ponad 40 tysięcy kobiet doświadcza poronienia, 2 tysiące kolejnych dzieci rodzi się martwych, 5 tysięcy dzieci nie dożywa 18. urodzin. Ogrom tych liczb zebranych w całość przeraża. Mimo wszystko temat ten rzadko dostaje się na pierwsze strony gazet. Czyżby za mało ociekał krwią? Być może. Dramat jednak rozgrywa się we wnętrzu człowieka. Najbardziej

cierpią kobiety. Na stronach internetowych zajmujących się tymi zagadnieniami można znaleźć pytania, dotyczące straty najbliższej osoby. – Czy to nieumiejętność stawania wobec cudzego cierpienia? Czy może lęk przed własnymi uczuciami? Niewiedza, co powiedzieć? – ta forma pojawia się najczęściej.

Jak pomagać takim osobom?

Często internetowa wymiana myśli pomaga. Jednak nie ukoj bólu, którego doświadcza się po stracie. Stowarzyszenie Rodziców po Poronieniu stara się przypominać o cierpieniu opuszczonych rodziców i podpowiadać, jak można im pomóc. Czytając historie rodziców, którym zmarło dziecko, bez względu na to, w jakim wieku – czy to w trakcie ciąży, czy już po porodzie, czy po kilku lub kilkunastu latach życia – zauważyć można w nich te same prośby: by nie przechodzić wobec tego faktu obojętnie. Tymczasem rzeczywistość jest bardzo różna. Niezrozumienie dotyczy wielu miejsc i środowisk, zarówno szpitali, lekarzy, jak i kapłanów. A kobietom, z którymi rozmawiałem, często chodzi wyłącznie o to, by nie bagatelizować ich cierpienia.



ANDRZEJ URBAŃSKI

Kobiety, które utraciły swoje dzieci, czekają na wsparcie, zrozumienie i modlitwę

Jednak im mniejsze dziecko, tym częściej postronne osoby próbują przekonywać matkę, że na tym etapie ciąży jeszcze nie zdążyła się przyzwyczaić, nie czuła jego ruchów, że go nie urodziła, że to jeszcze nie dziecko... Czy nie należy znacznie bardziej wsłuchać się

w ich potrzeby? Znaleźć czas dla tych, którzy przez wielu zostali porzuceni. Problem istnieje i na szczęście coraz więcej kobiet chce o nim mówić. A także modlić się o nowe zrozumienie kolejnego etapu swojego życia.

Andrzej Urbański

Świadek matki

– Trzy lata temu, w siódmym tygodniu ciąży, 4 sierpnia odeszło nasze trzecie dziecko. Pamiętam pierwsze dni po powrocie ze szpitala (w którym nikt nie porozmawia, nie powie dobrego słowa), gdy miałam wrażenie, że zaraz się obudzę i wszystko będzie tak, jak przedtem. Niestety, wydarzeń nie da się cofnąć. Gdyby nie Pan Bóg i ludzie, których stawia na naszej drodze, nie dałoby się tego przeżyć. Dziś, patrząc wstecz, wiem, że zostałam do tego przygotowana i poprowadzona przez te ciężkie dni ręką Boga. Dzięki modlitwie powoli podnosiłam się z mojego bólu. Tak trudno powiedzieć Bogu z całą świadomością słowa Hioba: „Pan dał i zabrał Pan, niech będzie imię Pańskie błogosławione” (Hb 1,20b). Wiedziałam jednak, że trzeba. I słowa te mówione z łzami, a czasem z pytaniem „dlaczego?” przynosiły ulgę. Dziękuję też wszystkim ludziom, których Bóg postawił na mojej drodze, a w wiem, że miałam wiele szczęścia. Trafiłam na lekarza, który potraktował mnie jak matkę po stracie dziecka, a nie jak przedmiot. Ksiądz Zbyszka, który wczuł się w sytuację, pomógł i jeszcze mocniej otworzył na obmywającą i leczącą miłość Boga.

Justyna

Gdy szukasz wsparcia

Pragnieniem nas, rodziców po stracie, jest odnalezienie miejsca w Kościele, w którym każdy, kto przeżył to, co my, mógłby liczyć na pomoc, wsparcie i modlitwę. Aby ze swoim bólem nie mიაတံ, mógł liczyć na wsparcie rodziców, którzy już przez to przeszli. By znalazł kapłana, który porozmawia, pomoże zrozumieć, dobrze wypowiada (ksiądz, który jest po trochu także psychologiem, ojcem, bratem). Aby przy spowiedzi już nikt nie usłyszał słów: „Trzeba postarać się o kolejne dziecko” lub „Twoje dziecko umarło, bo w tobie nie ma miłości”.

Jeżeli i Tobie jest to bliskie i chciałbyś to z nami tworzyć lub doświadczyć straty i chciałbyś z kimś o tym porozmawiać, odezwij się do nas: aniksu@wp.pl; justy01@poczta.fm.

15 października w wielu miastach Polski odprawione zostaną Msze św. w intencji zmarłych dzieci i ich rodziców, a także odbędą się spotkania rodziców po stracie. W Trójmieście jedyna Msza św. odprawiona zostanie w Gdyni w kościele oo. jezuitów przy ul. Tatrzańskej 19 października o godz. 15.30. Eucharystii przewodniczyć będzie o. Grzegorz Ginter.